

Andrzej Bąkowski

Romuald Traugutt – ostatni dyktator Powstania Styczniowego (1863–1864)

Palestra 58/5-6(665-666), 251-253

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Po lekturze

Andrzej Bąkowski

ROMUALD TRAUGUTT – OSTATNI DYKTATOR POWSTANIA STYCZNIOWEGO (1863–1864)

Chciałbym, odpowiadając na apel Redakcji „Palestry”, w 150. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego zwrócić szczególną uwagę na wielką i charyzmatyczną postać ostatniego dyktatora insurekcji – Romualda Traugutta.

Życie naszego bohatera było często niezwykle trudne i bardzo bolesne, ale pchające go jednocześnie do coraz większych działań. Urodził się w środowisku ziemiańskim, niezbyt zamożnym, na wsi niedaleko Grodna 16 stycznia 1826 r. Przodkowie Trauguttów pochodzili z Saksonii. Natomiast szanowana i bardzo kochana, ale też i dominująca w domu Trauguttów babcia pochodziła z bardzo starej rodziny rosyjskich książąt Szujskich. A więc mieszanka krwi niemieckiej i rosyjskiej. Romuald Traugutt, jak wynikało to z jego życiorysów i przekazów historycznych, był żarliwym katolikiem i polskim patriotą.

W młodości pragnął zostać cywilnym inżynierem komunikacyjnym. Jednakże z braku dostatecznych dokumentów kwalifikacyjnych w Petersburgu dostał się do rosyjskiej szkoły saperskiej. Ukończył ją i wrócił w rodzinne strony, gdzie odbywał staż wojskowy. W tym czasie ożenił się z pełną dobroci i piękną młodą kobietą, z którą miał kilkoro dzieci. Niestety, żona po kilku latach zmarła, podobnie jak i dwoje dzieci. Pozostał z dwiema córkami. Uczynni sąsiedzi „ożenili” go wkrótce z Antoniną Kościuszkówną, pochodzącą z rodziny Tadeusza Kościuszki. Z czasem pojawiły się kolejne dzieci, które jednak często umierały.

Pomimo bolesnych przeżyć osobistych, jako nieprzeciętnie zdolny, Traugutt robił karierę w wojsku rosyjskim. Był saperem, ale na etacie inżyniera. W czasie Wiosny Ludów 1848 r. brał udział w zbrojnej interwencji wojsk carskich na Węgrzech, pod dowództwem feldmarszałka Iwana Paskiewicza (znanego dobrze ze stłumienia powstania z 1830 r.). Przypomnijmy, że Paskiewicz został obdarzony przez cara tytułem Księcia Warszawskiego. Przez wiele lat był również namiestnikiem carskim w Królestwie.

Interwencję na Węgrzech Rosja podjęła na życzenie Habsburgów, ponieważ naród węgierski spontanicznie podjął walkę o pełną niepodległość.

Na czele wojsk węgierskich walczyli między innymi polscy generałowie Bem, Wysocki. Jak się wówczas czuł Traugutt – Polak i katolik w mundurze rosyjskim? Nie wiemy. Ciągłe awansował, dostawał medale za dzielność. Niebawem wybuchła wojna krymska (1853–1854). Znów awansował. W 1859 r., jako podpułkownik, pracował już w Sztabie Generalnym. Wykładał w wyższych uczelniach i szkołach wojskowych. Tak więc o karierze Traugutta w armii carskiej zadecydował jego niezaprzeczalny talent wojskowy.

W tym czasie wszczął starania o zwolnienie z armii. Z dużą emeryturą zamierzał pracować w uczelniach cywilnych, co dawało bardzo przyzwoity status – prestiżowy i materialny. Starania trwały dwa lata. W 1861 r. zwolniono go z armii.

W 1863 r. w Kongresówce wybuchło Powstanie Styczniowe, które objęło również część dzisiejszej Litwy, Białorusi i Ukrainy. Wokół Traugutta-cywila toczyły się działania partyzanckie, utarczki partii (tak nazywały się wówczas owe oddziały) z wojskiem rosyjskim.

Sąsiedzi usilnie namawiali Traugutta, aby objął dowództwo w wybranym oddziale, w przekonaniu, że przyniesie to zwrot na korzyść strony polskiej w owym regionie, czyli w okolicach Kobrynia.

Co się stało? Jaki przełom dokonał się w psychice Traugutta, że poszedł do wygasającego Powstania? On – świetnie wykształcony oficer carski, obyty wojennie, znający wielokrotną przewagę sił zbrojnych rosyjskich nad polskimi, zarówno w tzw. *sile żywej*, jak i uzbrojeniu – nie miał chyba złudzeń. Sądzę, że działały tu jakieś siły mistyczne lub ekspiacja za służbę Rosji. Względnie te dwa czynniki jednocześnie.

Traugutt na ogół wychodził z potyczek zbrojnych zwycięsko, ale zdarzały się również klęski. Po jednej z nich – chory, rozwiązał swój oddział, a sam został przygarnięty przez Elizę Orzeszkową – dla wykurowania się i ewentualnie zniknięcia z dotychczasowego terenu operacyjnego, gdzie był znany i łatwo byłoby władzom rosyjskim postawić go przed sądem i doprowadzić pod szubienicę.

Z pomocą Elizy Orzeszkowej dostał się do Brześcia, a potem etapami do Krakowa i Warszawy. Tam Traugutt łatwo zauważył oznaki i właściwe przyczyny rozkładu Powstania. Stronnictwo „czerwonych” walczyło o władzę ze stronnictwem „białych”. Wkrótce Traugutt, mianowany generałem, z rozkazu Rządu Narodowego udał się do Paryża, aby zabiegać o pomoc w tamtejszych kołach emigracyjnych i politycznych, oczekujących sukcesów Powstania.

Była jesień 1863 roku. Powstanie ledwie dyszało! Dużo klęsk militarnych, bardzo dużo dyletanctwa w dowodzeniu, katastrofalny brak broni. Broń to bardzo słaby punkt tego zrywu narodowego. Przypadkowi handlarze przysyłali broń przestarzałą, kradli pieniądze ze zbiorów narodowych. Traugutt starał się uzdrowić i usprawnić dostawy broni.

Na początku października 1863 r. powrócił do kraju. Widząc degrengoladę Rządu Narodowego, ciągle narady bez widocznego rezultatu, 17 października 1863 r. ogłosił się dyktatorem. Jak piszą współcześni, członkowie Rządu wyszli z posiedzenia obrażeni, ale w gruncie rzeczy zadowoleni, że ktoś zdjął z nich ciężar nie do zniesienia.

Bardzo szybko Traugutt zmienił sposób zarządu – niekończące się i nieefektywne narady. Powołał Biuro Centralne z 6 wydziałami, z których najważniejszy był Wydział Wojskowy. Na czele każdego wydziału stał dyrektor. Dążył też do zreorganizowania oddziałów partyzanckich w 4 korpusy. Liczył na współpracę z generałem Hauke-Bosakiem,

ale ten, pobity pod Opatowem, nie odegrał już później żadnej roli. Traugutt zakładał, że na wiosnę 1864 r. Powstanie ożyje. Były to niestety mrzonki.

Mieszkając pod nazwiskiem Michała Czarneckiego na warszawskim Powiślu, przy ul. Smolnej (dolnej – dziś nieistniejącej), pracował dzień i noc. Redagował regulaminy, przyjmował meldunki z terenu, wydawał rozkazy. Poczta powstańcza pracowała ze znakomitą regularnością. Traugutt – niestrudzony w pracy – przekazywał odpowiednie dyrektywy pięciu dyrektorom, którzy współpracowali z nim zgodnie i lojalnie. Propaganda rosyjska nazywała ten zespół ostatnim Rządem Narodowym.

Aresztowanie Traugutta nastąpiło w nocy z 10 na 11 kwietnia 1864 r. Czuli i wiedział, że pętla wkoło niego zaciska się nieodwołalnie. Żandarmom rosyjskim, kiedy przyszedli go aresztować, powiedział: „To już”. Śledztwo trwało krótko. Początkowo przetrzymywano go na Pawiaku, potem w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. W śledztwie nikogo nie obciążył, swojej roli nie krył.

5 sierpnia 1864 r. o godzinie 10 rano na wzgórzach Cytadeli zawisło na szubienicach 5 bohaterów Powstania Styczniowego – Romuald Traugutt, Rafał Krajewski, Józef Toczyński, Roman Żuliński i Jan Jeziorański. Rosyjska orkiestra wojskowa grała głośno walca, zaś licznie zgromadzona w pobliżu miejsca egzekucji ludność Warszawy (źródła podają, że było od 5000 do nawet 30 000 osób) śpiewała *Święty Boże, Święty Mocny*. Traugutt przed egzekucją ucałował krzyż, podniósł głowę, a ręce miał złożone jak do modlitwy. Był absolutnie spokojny.

Po wielu latach, już w niepodległej Polsce, znaleziono w rowie w pobliżu Cytadeli 5 czaszek. Czy były to czaszki naszych narodowych męczenników? Wiadomo przecież, że Rosjanie przed zakopaniem ciał okryli je grubą warstwą wapna niegaszonego dla ukrycia popełnionej zbrodni. Zwłoki zakopano – oczywiście bez trumien.

Potomni w licznych publikacjach nakreślili portret psychologiczny Traugutta jako człowieka o niezłomnych patriotycznych zasadach. Człowieka, który po traumatycznych doznaniach – śmierci kilkorga dzieci i bardzo kochanej żony – potrafił się odnaleźć w upadającym Powstaniu, doskonale wiedząc, że po klęsce czeka go męczeńska śmierć.

Na szczęście literatura traktująca o Powstaniu Styczniowym jest bogata, archiwa otwarte, publikacji mnóstwo (sam w „Palestrze” nr 1–2 z 2006 r. przedstawiłem refleksje na temat Powstania Styczniowego). Podzielał pogląd tych bardzo wielu autorów, którzy piszą, że Powstanie Styczniowe przyswoiło Polakom wiele wartości, które się im przydały przez następne 150 lat. Zarówno w niewoli, jak i Polsce Niepodległej. Marszałek Piłsudski w specjalnym rozkazie ze stycznia 1919 r. pisał m.in. „Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 r. są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy”.

Romuald Traugutt to męczennik za wiarę i Polskę, który mógłby zostać wyniesiony na ołtarze. Niestety Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński, mimo podejmowanych prób, nie zdążył doprowadzić do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego tej jednej z najpiękniejszych postaci w polskiej historii współczesnej.